

Ceny prenumerat:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., a 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.
Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni pościawecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.

Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer“.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmentu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-ty dzień za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer“ drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer“ nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-jej do 5-jej po południu.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kuryera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumerat prosimy adresować: „Do administracji Kuryera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kuryera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Działowie M. Ziemińskiego, ul. Dworianska, róg Postojnej, w Wileńsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwinskiej, w Mohylowie księgarnia S. Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szczęcha, w Szawłach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tawrogach księgarnia St. Sukiwicz, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryłert i P. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra (ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimka 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzebskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro ogłoszeń A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.

Dyrekcja J. A. Szumana.

300—44a—4

Telefon 364.

Tylko 10 przedstawień polskich

z udziałem znakomitego artysty Warszawskich Teatrów rządowych

JÓZEFA ZEJDOWSKIEGO.

Wejście do sali

1 rub.

Szczegóły w afiszach.

Początek o g. 10 wieczorem.

Restauracja otwarta

do 2 g. w nocy.

Hotel BRISTOL.

WARSZAWA.

26—31a—4

Rzym, via Leopardi

17. pensjonat „POLONIA“ poleca się przyjeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informację.

36—22a—4

Ostrzeżenie.

Dowiedujemy się, że pewien tujejszy ziemianin, który się domagał wpisania go na listę wyborców, pomimo, że posiada pełny cenzus, natrafił na odmowę, jedynie dla tego, że jest pod kuratelą, za rozrzutność *vulgo* oddany pod opiekę.

Uprowadzamy naszych czytelników, którzy by byli w podobnym położeniu, że jest to zupełnie mylny pogląd pojedynczego urzędnika. Wszystkie prawa ograniczające stosują się ściśle, lecz artykuły 6, 7 i 8 „Ustawy o wyborach do Dumy Państwowej“ żadnej wzmianki o osobach, wziętych pod kuratelę za rozrzutność, nie zawierają.

Tacy właściciele mają pełne prawo domagać się wniesienia ich na listę wyborców, i, w razie odmowy, powinni bezwzględnie zanieść skargę do gubernatora.

Red.

* Dzisiejsza depesza Petersburskiej Agencji Telegraficznej donosi, iż wczoraj w Petersburgu gazety nie wyszły. Depesza dodaje, iż gazety petersburskie nie będą wychodziły w ciągu trzech dni.

W sprawie litewskiej.

Otrzymujemy mnóstwo listów w sprawie litewskiej. Wszystkie są do siebie podobne i głoszą zgodzie, że antagonizm polsko-litewski nie ma żadnej podstawy, że jest nieczym nieuzasadnionym, że został sztucznie stworzony przez ludzi złej woli i że istotny ruch narodowy litewski nie ma z nim nic wspólnego.

Oczywiście, stanowisko autorów tych listów jest takie same, jak stanowisko, zajęte przez nas w sprawie litewskiej. To też ogłaszanie wszystkich tych listów drukami, nie uważamy za potrzebne. Natomiast będziemy drukowali te tylko listy, które wnoszą do kwestii nowe dane lub oświetlają dawne ze strony specjalnej.

Za taki właśnie list pociągamy poniżej pomieszczone pismo, w którym sprawa litewska została wyświetlona ze stanowiska przyrodnika i językoznawcy.

Pomimo, że Litwini, a raczej panowie z „Vilniaus Žinios“, obdarzają nas tak często epitetem spolonizowanych Litwinów, jestem zdania, że epitet ten bynajmniej się nam nie należy i że w zylach tych samych panów, którzy apostołują nieważność i krucjatę przeciw Polakom, płynie co najmniej połowa krwi polskiej, a co za tem idzie, są oni rodzynkami Polaków braćmi, jeżeli nie nawpół Polakami.

Tak, bracia Litwini, utrzymuję to, i mam nadzieję zaraz tego dowiedzieć.

Czyż Wam nie mówią od wieków znane na Litwie nazwiska o brzmieniu czysto polskim (niektóre z nich wy sami, lub wasi bliźni krewni nosicie) jak Czar-

nocey, Maciejowscy, Brzozowscy, Jabłońscy, Niedźwiedzcy, Korwin-Kurkowsky, Piaseccy i tyle innych bez końca?

Ale posłuchajmy co mówi historia.

Z. Gloger w r. 1904 wydał „Album etnograficzne“, zawierające dużo szczegółów rzucających światło na tę kwestję. Już w X i XI wieku zaczyna się emigracja polska na Litwę i Ruś. Kronikarze polscy świadczą, że od Mieszka Gnuśnego „inni sprzykrzywszy sobie ustawiczne w kraju grabież i wojny, wynosili się z dziećmi i dobytkiem na Ruś i Litwę“, gdzie osiadali i zlewali się z miejscową ludnością.

Gdy po śmierci Krzywoustego, Polska, wskutek podziału, stała się zewnętrznie słabą, wówczas rozpoczęły się najazdy Litwiny, która nie była wtedy krajem rolniczym, lecz stała się nim pragnęła. Sami Litwini nie umieli uprawiać ziemi i potrzebowali nauczycieli i robotników rolnych. „Odtąd, powiada Z. Gloger, historia stosunków pomiędzy Litwą a Polską jest obrazem corocznych najazdów i uprowadzania gromad ludu niewojowniczego i bezbronnego, bo oddanego spokojnej uprawie roli, bartnictwu i gospodarstwu domowemu, więc będącego żywym skarbem dla litewskich druzyn leśnych, żyjących z wojny, łowiectwa, rybołówstwa i zbioru dzikich owoców“.

Tak polscy, jako też ruscy i pruscy kronikarze ciągle piszą o takim gromadnem uprowadzaniu polskiego ludu rolniczego przez Litwinów do swoich puszcz. Tak, w r. 1253, według kronik, ziemia Włzka, przez najazdy Litwinów, zamieniona została w step dziki i pustynię, a we dwa lata później książę litewski Mendog, spaliwszy Lublin, uprowadził na Litwę tłumy jeńców. Roku 1269 Litwini, przy pomocy Jadzwingów, najechali ziemie Kujawską i mnóstwo niewolnika i łupu zabrali.

Długosz pisze, że r. 1294 książę litewski Witenes uprowadził z ziemi Łęczyckiej tak wielką liczbę ludu w niewolę, że „każdemu Litwinowi (zapewne bojarowi litewskiemu) po 20-tu dostało się chrześcijan“.

Podobne najazdy z uprowadzaniem po kilka i kilkanaście tysięcy bractw miały miejsce w r. 1336 (na Mazowszu), 1338 i 1340. Można przypuszczać, że od XI do połowy XIV wieku na Litwie było osiedlonych przeszło milion jeńców polskich.

Jaka ich była mnogość, świadczy znany z historii fakt, że gdy córka wielkiego księcia litewskiego Gedymina, Aldona, jechała z Wilna do Krakowa na ślub z królewiczem Kazimierzem, uprowadziła ze sobą z Litwy 24,000 jeńców polskich, których, jako wiano, otrzymała. Byli to bracia tylko z lat ostatnich, którzy nie stworzyli rodzin na Litwie.

Te najazdy odbywały się zwykle w sposób następujący. Litwini korzystali z dni świątecznych w Polsce, aby, niepostrzeżeni, kniejami przekradać się do ziemi polskiej i tam, otoczywszy lud wiejski, zabrali go do kościoła lub na jarmarkach, uprowadzali go w niedostępne bagna i puszcze litewskie, zanim rycerstwo mogło przybyć by napisać odeprzeć.

Do jakiego stopnia sąsiadnie z Litwą kraje polskie były przez nią z ludnością ogoloną, świadczy historia, którzy powiada, że w niektórych okolicach chłop robotczy należał do rzadkości i szlachta dobiwała się o niego, jako o skarb. Nawet za Jagiellów, po Grunwaldzie, Litwini, przybyli dla walczenia razem z Polakami przeciwko Krzyżakom, nie mogli się oprzeć dawnemu nałogowi i uprowadzili w niewolę mnóstwo ludu polskiego z nad rzeki Wkrę.

Jeżeli na Litwie nie mogli się skarżyć na złe obójście. Owszem, ceniono ich, jako nauczycieli, wnoszących do kraju kulturę i naukę uprawiania ziemi. Nie krzywdzono ich, starano się o nich i nawet kupowano od Jadzwingów (z okolic Augustowa i Suwałk). Bracia polscy wchodzili w rodziny litewskie, żenił się z córami Litwinów,

którzy również Polki zaślubiali, ponieważ ceniono je, jako robotnice. Budrysi często Laszki-synowie ojcom swym przywozili.

Stąd w niektórych miejscowościach na Litwie lud dotąd śpiewa stare pieśni polskie. Wspomina o tem Mickiewicz, a Z. Gloger niedawno wydał zbiór pieśni, śpiewanych po polsku w Dajnowie i uważanych za bardzo stare. Pieśni te, za małymi wyjątkami i zmianami, są te same, jakie śpiewa lud na Mazowszu.

Widzimy tedy, że już w zaraniu historii Litwy, krew polska obficie przez kilka wieków z litewską się łączyła.

Po Unii już nie potrzebowali Litwini porwać bractw z ziemi polskiej. Polacy, zbrawszy się z Litwinami, sami szli do nich z krzyżem i elementarzem (Litwa pogańska była niepiśmienna) i łączyli się w związki rodzinne. Nie tylko możni panowie, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Pacowie spokrewniali się z Tarnowskimi, Tęczyńskimi, Lubomirskimi, czynili i dotąd czyni to samo średnia i drobna szlachta.

Królowie za zasługi wojenne nadawali szlachcie rycerskiej dobra na Litwie. To też na tych ziemiach osiedlała się ta szlachta, a z nią liczna służba, towarzysze broni, którzy żenił się z Litwinkami, dając początek rodom litewskim z nazwiskami o brzmieniu polskim. Jednocześnie, już począwszy od Gedymina, a potem głównie za Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Augusta, do miast litewskich licznie napływali rzemieślnicy i kupcy polscy, którzy tu na zawsze osiadli i w związki rodzinne z ludnością litewską wchodzili. A trwało to nie rok lub dwa, lecz wieki całe.

To samo działo się i wśród ludu wiejskiego, chociaż w mniejszym stopniu. To łącznie się dwóch bratnich narodów trwa i teraz. Alboż mało jest Litwinów, mających za żony Polki, i Polaków, którzy Litwinki poślubił? Widzimy tedy, że przez 1,000 lat krew polska obfitym strumieniem wlewała się do żył Litwinów i dziś między nimi nie ma ani jednego, przez którego serce nie przelewała by się ta krew polska.

Żadki takiemu, dziesięć wieków trwającemu krzyżowaniu się ras polskiej i litewskiej, wytworzył się typ antropologiczny, odmienny od dawnego litewskiego.

To również było przyczyną wspólności wielu zwyczajów i obyczajów i nawet odbiło się na mowie. Jan Karłowicz powiada, że język litewski posiada 38% wyrazów polskich, zlitewszonych. O mnogości ich w mowie litewskiej pisał i p. Matulanis, („Pamiętna książka wileńskiej gub. 1905“). Podania zabobony oraz różnego rodzaju obrzędy świąteczne i weselne są częstokroć u Litwinów i Polaków jednakowe. Dowiódł tego tak sumienny badacz, jakim jest Z. Gloger.

Uzeni i znani antropologowie, dr. Talko-Hryniewicz, dr. Olechnowicz i inni, opierając się na licznych pomiarach i badaniach antropologicznych, ustalili fakt, że pod względem cech fizjologicznych, cały lud litewski, nawet w miejscowościach, gdzie tenże nie mówi i nie rozumie po polsku, w nieczem się od ludu polskiego i podlaskiego nie różni. Rysy twarzy, przeciwny kolor włosów, oczu i nawet pomiary antropologiczne są u obu narodów jednakowe. I to się obserwuje nie w jednej jakiejś miejscowości, ale na całej przestrzeni Litwy i Żmudzi.

To podobieństwo, raczej ta jednolitość fizjologiczna, nagle się urywa na granicy gub. pszkowskiej, gdzie już występuje typ wielkorusyjski.

Pragnących bliżej z tą nader ciekawą kwestją się zapoznać, odsyłamy do wspomnianej wyżej pracy Glogera „Album etnograficzne“.

Dr. Władysław Zahorski.

* „Nowoje Wremia“ zamieszcza list prezesa petersburskiej rady miejskiej, Krasowskiego, donoszący o wtargnięciu policji na prywatne zebranie radnych ziemskich w Czernihowie. Pismo zaznacza całkowitą niewłaściwość podobnego postępowania w chwili, gdy rząd wstąpił na drogę reform; nie należy tamować, lecz dopomagać.

* W dniu 1 (14) b. m. komitet ministrów, pod przewodnictwem hr. Wittego, rozpatrywał wniesiony przez głównego zarządcę wydziału rolnictwa projekt kolonizacji przestrzeni Dalekiego Wschodu, general-gubernatorstwa irkuckiego i stepowego, oraz Syberji Zachodniej, przez wojskowych, którzy przyjmowali udział w ostatniej kampanji. Według projektu, każdy uczestnik wojny ma prawo żądać pewnego nadziału przestrzeni, według składu jego rodziny. Celem projektu z jednej strony jest skolonizowanie Syberji, z drugiej—pozbycie się zbývającej ludności w Rosji europejskiej. Podczas deliberacji, zapadła w komitecie ministrów różnica zdań. Jedni członkowie komitetu sądzili, że zatwierdzenie projektu nie należy do kompetencji komitetu ministrów i byli zdania, że należy go przesać do Dumy Państwowej i Rady Państwa, inni byli przeciwnego zdania. Ostatecznie zdecydowano rzecz zbadać teoretycznie i przesać projekt do Dumy Państwowej.

* Najwyższym Ukazem z dnia 7 (20) sierpnia b. r., na imię Cesarzowskiego Namiestnika na Kaukazie, ogłoszono częściową mobilizację zapasowych i koni w niektórych częściach Kaukazu, a mianowicie w gubernji stawropolskiej, oraz w okęgach kubańskim i terekim.

Z naszej trybuny.

Od jednego z wybitnych ziemian gubernji mińskiej otrzymujemy list niniejszy.

Chociaż, wobec zamknięcia posiedzeń Komisji Ziemskiej, dla gubernji litewskich mieć on może li tylko teoretyczne znaczenie, to jednak, ze względu, że kwestja ziemiska nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowaną dla gubernji białoruskich, gdzie mamy licznych czytelników, drukujemy list w całości.

Wzmocnienie reprezentacji włościańskiej.

W N. 17 „Kuryera Litewskiego“, w artykule „Organizacja ziemstw“, wyczytalem co następuje:

„Wzmocnienie reprezentacji włościańskiej (w przyszłych ziemskich komitetach) może być tylko pożądanem. Te niebezpieczeństwo, które skłoniło prawodawcę 1890 r. do jej zmniejszenia, mianowicie aby włościanie nie obarczali zbyt ciężkimi wydatkami większej własności, u nas nie egzystuje. Nasz włościanin, właściciel dziedziczny i indywidualny, narówni z nami, jest bardzo ogólnym i oszczędnym gospodarzem. W ziewstwie, jak obecnie w gminie, pierwszą jego myślą będzie zawsze „aby groszy nie dawać“. Z drugiej strony bliższe zetknięcie się włościan z ziemianami, na terenie wspólnych interesów, może być tylko korzystnym dla jednych i dla drugich“.

Żywo się interesując wszelkimi kwestjami społecznymi naszego kraju w ogólności, a ziemską w szczególności, czuję się w obowiązku, dla pełniejszego jej wyświeślenia, wypowiedzieć swój pogląd na powyższe zagadnienie.

Otóż, z ostatnią myślą zgadzam się zupełnie, lecz z poprzedzającą — tylko względnie, a to dla następnych przyczyn:

1. Włościanie nasi, w gminach, istotnie z zasady protestują przeciw wszelkiemu podwyższeniu podatków i rozchodów, lecz tam oni sami jedni opłacają własne potrzeby gminne. W ziemstwie zaś, rozchody przeznaczone na ich potrzeby i korzyści (jak szkoły, szpitale i inne) opłacają, w kilkakroć większej kwocie, właściciele większych własności, bez najmniejszej ztąd realnej korzyści dla siebie samych.

Warunki przeto i pozyje jednych i drugich, wcale nie są równe. W gubernji np. mińskiej, włościanie posiadają ziemi nadziałowej 2.200.000 dzieł; właściciele zaś większych posiadłości 5.000.000 dzieł, a zatem więcej, niż w dwójnasób. Oczywiście przeto interes włościanina głosować za opodatkowaniem, kiedy on opłaca mniej niż 1/5 część, ciężar zaś przeszło 2/5 części pada na większych właścicieli, a korzyść z całkowitego podatku osaga on tylko wyłącznie.

Nie mam pod ręką cyfry ilości ziemi, nabytej przez włościan z wolnej ręki, lub z pomocą banku włościańskiego, ani też obszaru gruntów skarbowych, lecz można napewno twierdzić, że obszar ostatnich o tyle przewyższy rozległość pierwszych, że stosunek między nimi okaże się jeszcze bardziej korzystnym dla włościan.

2. Jeżeliby zaś, uchowaj Boże, wedle projektu jednego z p. gubernatorów (jak świadczy „Kur. Lit.“) przesowie lub członkowie ziemskich zarządów („upraw“) mieli być mianowani od Korony, w takim razie wzmocnienie elementu włościańskiego byłoby wprost zgubnem, nie tylko dla właścicieli większych posiadłości, lecz również i dla samych włościan.

Ogromna większość urzędników ziemskich, mianowanych przez rząd — jako element czasowo napływowy — nie ma nie wspólnego z naszym krajem i miejscową jego ludnością. Można twierdzić stanowczo, że interesy tych osóbistości są wręcz przeciwnie interesem tej ostatniej. Urzędnicy, nie ponosząc żadnych ciężarów, a otrzymując same korzyści ze swego stanowiska wypływające, dbają li-tylko o ściąganie jak największych sum ziemskiego podatku, niezbyt się troszcząc o bezwarunkowo korzystne ich użycie dla miejscowej ludności; tej zaś chodzi o otrzymanie jak największych dla siebie korzyści, przy możliwie najniższym opodatkowaniu.

Byliśmy świadkami, na ostatniem posiedzeniu gubernjalnego komitetu jednej z białoruskich gubernji, następującego incydentu: Przy głosowaniu przyjęty był system powstawania tych członków komitetu, którzy się zgadzają z bałotującą się propozycją, i zachowania pozycji siedzącej przez tych, którzy są jej przeciwni. Do składu komitetu wchodziło kilku radnych z włościańskiego stanu. Kiedy, po przebalotowaniu pewnej kwestji, ogłoszono przerwę posiedzenia, jeden z urzędników „uprawy“ podszedł do radnych włościan i, w uniesieniu, nie zauważając, że w pobliżu stoi dwóch innych radnych, tonem rozniewanego zwierznika wypowiedział włościanom: „Po co wstawacie ni w pięć ni dziewięć (bez tołku), nie zajmując rzeczy?! wszak wiecie, że powinniście wstawać tylko razem z waszymi marszałkami!“

Ze taki skład radnych, którzy głosują pod komendą zwierzników, jest niezmiernie na rękę ziemskiej biurokracji, to się rozumie. To też, gdy w przeszłym roku, komitet jednej z gubernji zachodnich uchwalił przedsięwzięć staranie o wzmocnienie liczby radnych z 2-ch do 5-ju na powiat, „uprawa“ gubernjalna, z niezmierną gorliwością intrygowała, żeby wszyscy ci trzej radni, z każdego powiatu, byli mianowani wyłącznie z pomiędzy włościan; dzięki jednak opozycji p. gubernatora, humanitarny ten projekt nie doszedł do skutku — zamianowano tylko po jednym radnym włościaninie i po dwóch, z przedstawicieli większej własności.

Oto są przyczyny, dla których, mojem zdaniem, nie należy obecnie propagować wzmocnienia reprezentacji włościańskiej w oczekiwanych ziemstwach, tem bardziej, że wcale jeszcze nie wiadomo, jakie one ziemstwa u nas będą.

Jeżeli otrzymamy ziemstwa, funkcjonujące w głębi Rosji od 1890 r., będziemy mieli możność orędownać o stopniowe ich ulepszenie, pod względem reprezentacji włościańskiej, również jak i pod innymi względami.

Obecnie, działać w tym kierunku, uważam za przedwczesne, a nawet wprost niebezpieczne.

Jeden z radnych.

Z prasy polskiej.

× Rzewny obrazek z uroczystej chwili wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego, do prywatnych szkół warszawskich kreśli korespondent „Kurjera lwowskiego“.

Zatwierdzenie języka polskiego w szkołach prywatnych, owo częściowe zwycięstwo bojowników o szkołę polską, jest przedmiotem ogólnej uwagi i zadowolenia.

Cieszą się przedewszystkiem dzieci. Gdy, zanim przyszła decyzja ostateczna, ogłoszono w szkołach męskich na razie tylko tytuły podręczników do języka niemieckiego i francuskiego i kazano kupić polskie „dzienniki do zapisywania lekcji”, chłopcy obliczali łańcuch, głosząc nowinę i demonstrując wszystkim ciotkom owe dzienniczki. Jednocześnie zaś przygotowywali zaczęły plany nowych kampanji, na wypadek, gdyby, zanim się sprawa rozstrzygnie, zaczęto któryś z przedmiotów „fizyko-matematycznych” i „historycznych” wykladać po rosyjsku, jak tego chciała pierwotna ustawa komitetu ministrów. Przełożeń szkół męskich wywnęli się z niebezpieczeństwa, już to nie zaczynając żadnych lekcji, już to, w braku stałego planu, unikając przedmiotów spornych.

W szkołach żeńskich, gdzie wogóle stosunek między przełożonymi a uczącymi się jest bliższy i zaufanie większe, nikt się nie zrywał do boju z nauczycielami lub przełożoną, i odczuwano na całej linii panowała niezłomna radość.

Gdy w klasie pierwszej podyktowano tytuł podręcznika: „Nauka języka niemieckiego”, wolała jedna z dziewczyn: „Piłak mi się chce! I to naprawdę, naprawdę, wszystkie książki będą polskie?”. Gdy zaś profesor napisał w jednej z klas wyższych na tablicy: „Geografia Nałkowskiego”, dziewczęta zerwały się z ławek, klaszcząc w ręce, i rzuciły się całować, całować „klasową damę”. Twierdziły potem, że profesor miał również łzy w oczach.

Takie rozrzucające sceny, takie *ciche i szlachetne* manifestacje umiłowania języka rodzinnego—odbyły się wszędzie, po wszystkich szkołach prywatnych Królestwa Polskiego.

Plakaly ze wzruszenia dzieci, łzy się cisnęły do oczu młodym i osiwałym profesorom.

I jakie to musiało być piękne! ile szlachetnych ziarn w tej chwili przełomowej padło w młode duszyczki dziatwy, ile ziarn zachęty i wiary zakiełkowało w duszach polskich nauczycieli!

Stał się fakt, zaprawdę, wielki, bo na sprawiedliwość i poszanowaniu praw narodu oparty.

× Bardzo ładną myśl, filozoficznie zupełnie usprawiedliwioną, zwłaszcza o ile dotyczy średnich i wyższych warstw społeczeństwa, wypowiada znany poeta, p. Zdzisław Dębicki w „Gazecie Polskiej”. Zdaniem jego:

Gdyby to wszystko, co jest w ludzkiej duszy, zamknięte ciężką milczeniem zaworą, Na świat wypuścić nagle z mrocznej guszy—Toby cierpienia takie wstało morze, Żebyśmy nad niem ukłękli z pokorą I w bezmiar cichej wpatrzni niedoli Poznali, że nie ból, co krzyczy, boli, Ale, że stokroć głębiej duszę orze Ból, który milczy, bo mówić nie może...

× W warszawskiej „Prawdzie” czytamy taki ustęp ciekawy.

„Jeden hrabia kupił w Warszawie „Bibliotekę warszawską”, drugi—„Goniec”, książkę zaś—„Gazetę warszawską”, hrabiowie i książęta bywają na zebraniach inteligencji, piszą i wożą do Petersburga memorjały, słowem, odbywa się u nas nadzwyczajna mobilizacja arystokracji, gromadzą wyłudnienie „klubowi myśliwskiemu”.

Ostrzegamy wszakże przed zbytnim zapalem.

Panowie robią, i tym razem, jak panowie: dają pieniądze lub firmę, a najemna lub ochotnicza rzęsa za nich pracuje. I, doprawdy, dziwiłoby się należało, gdyby postępowali inaczej i trudzili się sami, mając zapewnioną część od pospółstwa za to samo, że na chwilę raczyli z niem się zmieszać”.

Przytaczając te słowa cierpkiej „Prawdy”, musimy zaznaczyć, iż zbytnia istotnie jest *taka „fala powrotna”*.

Nasza wielka magnateria miała dość sposobności, w ciągu czterdziestolecia zupełnego zaniku naszego życia publicznego, ażeby cośkolwiek poświęcić

ze swoich wygód dla dobra narodu, i cośkolwiek ze swoich „wysokich koligacji” i „wysokich stosunków” dla dobra kraju wysyczyć.

Nie robiła tego.

W Petersburgu nasi magnaci jeździli na najekscytryczniejszych brekach, wprost królowali w sportach, wyścigach i klubach, wyjednywali sobie różne prawa dziedzictwa, herbów, splendorów i „urzędów honorowych”—ale o kraju nie myśleli nie zgola.

Jeśli chcą dzisiaj korzystać z praw, przez maluczkich dla narodu wywalczonych,—to pamiętać powinni, że przystępują do *stółu wspólnego*, gdzie nie tytuł i bogactwo, lecz zasługa, talent, odwaga, chęć pracy i miłość ludu, dają jedyne do przodownictwa prawo.

J. Ursyn.

Przed wyborami.

Kijów, 2 paźdź.

Niedawno w Kijowie odbyło się prywatne zebranie Polaków, posiadających prawa wyborcze do Dumy Państwowej, po dwóch z każdego powiatu. Na zebraniu tem opracowano i zaakceptowano program wyborczy polskich właścicieli ziemskich w gubernii kijowskiej, i obecnie program ten rozpowszechniany jest wśród polskich właścicieli ziemskich. Oto zasadnicze punkty tego programu:

„Przystępując do pracy w nowych warunkach, powinniśmy wyjaśnić sobie najbardziej bliskie i najbardziej palące nasze potrzeby, których urzeczywistnienie konieczne postawić należy na pierwszym miejscu. Przeshody, wstrzymujące normalny rozwój kraju naszego, widzimy:

- 1) w warunkach ogólnopanstwowego systemu, nie zabezpieczającego praw osobistych i sprzyjającego rozwojowi samowoli administracyjnej;
- 2) w polityce, przy której różne narodowości, zaludniające Rosję, nie korzystają ze wszystkich praw obywatelskich;
- 3) w ściśle związanych z tem wszystkim niedoskonałościach—prawo wyborcze z d. 19 sierpnia.

Z tego powodu musimy dążyć:

- a) do zreformowania systemu państwowego i rozszerzenia praw osobistych, a mianowicie: zupełnej swobody sumienia, gwarancji nietykalności osobistej, usunięcia samowoli administracyjnej, wolności prasy, związków, zebrania, do bezpłatnej oświaty ludowej i swobody nauczania, jak również rozszerzenia samorządu miejskiego i wiejskiego;
- b) do zniesienia wszelkich ograniczeń, dotyczących oddzielnich narodowości i gwarancji praw narodowo-kulturalnych;
- c) do zrównania włościan z pozostałymi stanami;
- d) do podniesienia dobrobytu włościan za pomocą organizowania banków ziemskich, aby dać możność bezrolnym i małym włościanom nabywania ziemi, jak również do organizowania taniego drobnego kredytu;
- e) do wprowadzenia wszechstanowej gminy;
- f) do zmienienia praw wyborczych w celu dania możności szerokim warstwom inteligencji udziału w wyborach, do rozszerzenia praw Dumy i nietykalności posłów;
- g) do reform Rady Państwa”.

Korespondent „Rusi” nadmieniam jeszcze, że do wyrażonych w programie tym idei chętnie przyłącza się i część rosyjskich właścicieli ziemskich. Są podstawy, które pozwalają przypuszczać, że w rezultacie program ten stanie się hasłem wyborczym najbardziej wpływowej i najliczniejszej

partii zarówno większych, jak i mniejszych właścicieli ziemskich w gubernii kijowskiej.

Kronika krajowa.

WILNO.

— **Wiadomości kościelne.** Jutro, d. 6 (19) października, we czwartek, po kościołach wileńskich odbędzie się nabożeństwo: w kościele *S. Ducha* ostatni dzień uroczystości 40-tgodzinnego nabożeństwa, z wystawieniem N. Sakramentu: prymarja o g. 7 i pół z suplikacją, wotywa o g. 10, po wotywie odmówi się *S. Rozanie* ze stosownymi modlitwami, suma o godz. 11 z nauką i procesją, a potem puefikat narodowi relikwiarzem, w innych zaś kościołach, jako w dzień powszedni, zwyczajne codzienne nabożeństwo, z tą tylko różnicą, że w kościołach *S. Teresy (Ostobramskim)*, *S. Jana i Wszystkich Świętych* po wotywach o godz. 9, *S. Piotra i Pawła* i w kaplicy *Towarzystwa Dobroczynności*, wieczorem o g. 6 i 4, wszędzie z wystawieniem N. Sakramentu, a w kościołach *S. Jerzego*, *S. Bartłomieja*, *S. Franciszka*, *S. Stefana*, *Góry-Zwawicela*, *S. Katarzyny* i *S. Mikołaja*, po prymarjach o g. 7 i 8, w *Katedrze*, *S. Filipa i Jakuba* i *S. Rafała* wieczorem o g. 6 i 5 odmówi się *S. Rozanie*, bez wystawienia N. Sakramentu, ze stosownymi modlitwami, a po rożeniu w kościele *S. Rafała*, przed ołtarzem Pana Jezusa Śnińskiego, litania do Serca Pana Jezusa.

— **Święta żydowskie.** Dnia 7 (20) października święto palm („Hosana Raba”), d. 8 (21) października „Szmini-Aures”, d. 9 (22) października „Symchat-toru”, czyli uroczystości ostatnich dni kuczki.

— **Zgon.** W Kijowie zmarł znany adwokat przysięgły Kupernik, który był rodem z Wilna i tutaj posiadał rodzinę. Zmarły należał do najwybitniejszych w Rosji adwokatów i był przewodzącą partii postępowej w Kijowie. Przyjąwszy przed laty prawosławie, niedawno, po Ukazie o tolerancji religijnej, czynił starania o powrót do wiary mojżeszowej.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy chrześcian, trudniących się pracą przemysłowo-handlową,** otrzymaliśmy sprawozdanie za r. 1904, z którego okazuje się, że sprawy Towarzystwa rozwijają się pomyślnie. Notujemy fakta głównejsze. Podług rachunku, bilans Towarzystwa do dnia 1 stycznia r. 1905-go wynosił 4,188 rb. 10 kop., w ciągu roku sprawozdawczego wydano kilka zapomóg niezamownym członkom i na kurację chorym, ogółem 182 rub. czterem osobom; oprócz tego, 345 r. zostaje na rachunku członków za wydane pożyczki. Do składu Towarzystwa należą: 3 honorowych członków, mianowicie pp.: Józef Mottwil, Karol Salmonowicz i Ludwik Zabłocki, prezes Towarzystwa. Członków rzeczywistych jest 66, do których liczby w r. b. przybyło 4-ch. Towarzystwo, jak głosi sprawozdanie, poczyniło już starania o założenie własnej biblioteki i czytalni. Towarzystwo daje członkom możność prenumerowania na warunkach dogodnych dzienników i tygodników polskich, specjalnie dobranych w liczbie 46. Pewien rabat ustanowiono także dla członków Towarzystwa przy korzystaniu z pomocy lekarskiej, przy kupnie lekarstw w aptekach, oraz przy kupnie produktów spożywczych i innych towarów, a także przy ubezpieczeniach na życie.

— **Ogólne zebranie członków wileńskiego klubu szlacheckiego** naznaczone w zimowym lokalu na dzień 9 (22) bieżącego miesiąca, na g. 9 wieczorem. Jeżeliby zebranie nie przyszło do skutku z powodu nieobecności określonej przez statut liczby członków klubu, to powtórne zebranie odbędzie się 10 (23) października, o g. 9 wieczorem.

— **Orkiestra Namysłowskiego** wczoraj ukończyła gościnę w Wilnie. Dzielnemu dyrektorowi młodzież gimnazjalna urządziła gorącą owację kwiatową. Namysłowski dziś wyjeżdża do Mińska na szereg koncertów w sali Towarzystwa artystycznego.

— **Na loterję fantową** na rzecz Pogotowia ratunkowego, mającą się odbyć w d. 8 (21) b.m. następujące osoby nadesłały fanty: pani Bókszanin,

Okusko, Szejna, cukiernia Bronisławów, pani Mastowska, Bass, Nagrodzi, Hlott, Trutniew, pani Zahorska, Śnarski, Fiszkin, Bławdziewicz, Towarzystwo Ralle, Kluszyń, Jodkowski, Pimonow, ks. Bajko, ks. Zraszkiewicz, Jachimowicz, magazyn Prużana, Ekonomia, Ostrejko, magazyn Hellera, A. Chomiński.

— **Kradzież.** W nocy z 25-go na 26-ty września, w majątku Cyrklszki, święciańskiego powiatu, z zamkniętego skarbca skradziono srebro rodowe księżnej Radziwiłowej.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj w 7 wypadkach, a mianowicie: 1) atak nerwowy, 2) pokłucie monety 2-kopiejkowej, 3) rana tłuczona głowy i złamanie obojczyka, 4) stłuczenie palca, 5) neurastenja, 6) zwapnienie tętnic mózgowych, 7) krwotok.

— **Przyjechali do Wilna:** gen. lejtn. Józef Żyliński, nac. ziem. 3 rewiru nowoalek powiatu Dymitr Matwiejow (hotel Europejski).

— **Wyjechali z Wilna:** ob. Jan Gruźewski, gen. maj. Bazyli Kossow.

MIŃSK.

— **Strajk.** Od d. 2 paźdź. znowu uległ zawieszeniu ruch tramwajowy. Konduktorzy i woźnicy sformułowali pod adresem administracji cały szereg żądań o wydanie ubrania ciepłego, o udzielenie pomocy lekarskiej i t. p.

— **Listy wyborców.** Zarząd miejski ukończył układanie list wyborczych i oddał je do druku.

— **Rewizja kasy miejskiej.** W d. 1 paździer. komisja rewizyjna miejska dokonała rewizji kasy w zarządzie miejskim. Gotówka sprawozdania z obrotów pieniężnych okazały się w zupełnym porządku.

— **Miasto i szkoły.** Już od roku prawie miasto stara się o pozyskanie reprezentacji w zakładach naukowych przez siebie subsydjowanych, lecz napróżno. Kurator okręgu naukowego i minister oświaty uchylili starania w tej mierze rady miasta. Ta ostatnia postanowiła na posiedzenie w d. 12 września zaskarżyć decyzję tę do komitetu ministrów. Obecnie jednak p. gubernator zawiadomił zarząd miejski, że uważa za niestosowne wysłanie do Petersburga takiej skargi.

— **Teatr polski.** Znakomita artystka, pani Wanda Siemaszkowa, rozpoczyna w d. 5 (18) b. m. szereg przedstawień w mińskim teatrze miejskim. Repertuar zapowiada: „Zemsta za mur graniczny” Fredry, „Mazepę” Słowackiego, „W sieci” Kisielewskiego, „Ostatnie spotkanie” tegoż autora, „Cień” Feldmana i „Zaczarowane koło” Rydla.

Gawędy starego szlachcica.

Stały teatr polski.

I.

Wilno nie może się skarżyć, żeby w tym miesiącu zabrakło widowisk. Trupa p. Nowickiego, Filharmonja z deklamacją, dwa przedstawienia p. Zawadzkiego, koncerty p. Namysłowskiego, ogółem piętnaście wieczorów w ciągu miesiąca! Zezwolenia władz na przedstawienia regularne oczekuje się w krótkim czasie.

Powstał więc szereg pytań: przede wszystkim, czy stały teatr polski jest dla Wilna potrzebny i pożyteczny? Czy uspołobienie i przyzytyczajenia publiczności wileńskiej obiecuje mu materialne powodzenie, bez którego nie mógłby się utrzymać? Jeśli tak, to w jaki sposób można dojść do celu?

Pierwsza kwestja, czy potrzebny nam jest teatr, naturalnie, wywołuje, wśród naszej nieco doktrynersko usposobionej inteligencji, pytanie, co teatr wart ze względu moralnego?

Tu nawias: w „Damie od Maksyma” lekarz zarzuca chirurgowi, że operacja była nieużyteczna. Chirurg odpowiada: „operacja jest zawsze użyteczna, jeśli nie dla operowanego, to dla operatora”. Tak samo można powiedzieć, że teatr jest pożyteczny, jeśli nie dla ludzi moralnych, to choć dla niemoralnych, którzy także mają pretensję do „swobodnego rozwoju”. A mówiąc serjo, powiem: sztuka, jako treść, może być moralna lub niemoralna; lecz teatr, jako widowisko, jest zawsze niemoralny. Treść

oddziaływała na umysł, korzystnie lub nie. Spektakl zaś oddziaływał głównie na wyobraźnię, nerwy i temperament, zawsze ujemnie.

To, że przywary ludzkie piętnują się ostreimi słowy, że się zrywa maska z obudy światowej, że niewinna Zosia w końcu wychodzi za mąż za swego ulubieńca, że pocziwy Jan w piątym akcie zostaje nagrodzonym, a zdradca Zbigniew srogo ukaranym,—to wszystko nie wywiera żadnego „melioracyjnego” skutku na widza. Nigdzie jaśniejszej, niż w teatrze, nie występuje znany już dokładnie w psychologii, również jak w fizjologii, objaw t. z. rozdwojenia osobowości. To rozdwojenie daje się najwybitniej zauważyć między człowiekiem — tłumem, a człowiekiem — jednostką.

Stusty spekulant w parterze, światowa lwa w loży, stoliczny rzemieślnik na paradyżu, jako ludzie — tłum, pod wpływem otaczającej ich masy ludzkiej, najszerszej oburzają się na odegrywane się na scenie finansowe szwindle, rozpustę lub zbrodnię; jednocześnie, jako ludzie — jednostki, pierwszy rozmyśla, jak jutro zręcznie „wpakuje” swego motłajka, druga — jak oswoodzi się od łatwowiernego męża, żeby spotkać się z „nim”, trzeci — jak tej nocy dobieże się przez mansardy do cudzego kuferka. To nieraz już opisane specyficzne działanie teatru można określić tak: w teatrze fikcja panuje po obu stronach kurtyny i komedje odegrywają jednocześnie: aktor i widz.

Ale i wówczas, kiedy treść widowiska bynajmniej nie wzrusza sumienia widza, samo widowisko nie pozostaje neutralnym względem — jego temperamentu. Widok wystrojonych, częstokroć bardzo ładnych, aktorów, interesujących „kochanków”, a w operze (której treść jest zawsze moralna) krótkich spódnicek, napiętych trykotów, — widok heroicznych lub rozczulonych póż i spojrzeń — wszystko to obudza w młodych i starych nerwach masę wrażeń i marzeń, które w sobie nie seraficznego nie mają.

Co do mnie, przynajmniej, że od czasu kiedym, jako sześciolatek kawaler, pierwszy raz był w teatrze, na „Fra—Diawolo”, i kiedy zainteresowała mnie najbardziej scena aktu drugiego, gdy bohaterka kładzie się do łóżka, — nie poczułem aż do dnia dzisiejszego nigdy, że wychodzę z teatru lepszym, niż do niego wszedłem. Prędzej bym sądził, że czuwałem nad moim snem anioł-stróż, po każdym wieczorze przepędzonym w teatrze, wpada w zły humor.

Więc jaka z tego konkluzja?

Zadna.

A to dla tego, że demoralizacja teatralna—to tyłka wody „dolana do rzeki”.

Czy jakkolwiek mieszkaniowie wileńscy śmiały, podniósłszy dwa palce do góry, przysiędli, że moralność wyżej stoi w jego mieście, niż w innych, przesyconych teatralnymi widowiskami? Dla pełnego rozkwitu „kwiatów zła”, jak mówi Baudelaire, wystarczają romanse, plotki, salony, wyflirt „na górze”, spotkania i gawędki przy płocie „na dole”, — wszystkie owe pożądania pocziwej „naturki”, jaką Stwórca obdarzył „ludzką bestję”.

A więc odrzućmy w stronę lęz i idźmy dalej.

Pozostaje wpływ teatru pod względem umysłowym i towarzyskim.

Ten jest wielki i korzystny. Wszelkie widowisko teatralne, jeśli nie jest prostą ekshibicją kobiecego ciała, obndza dar spoztrzegawczy, porównań i krytyki. Jeśli zaś widowisko jest dobrane napisanym dramatem lub komedją, to stanowi bardzo skuteczną, bo działającą bez natężenia umysłu, kurs lingwistki i stylu. Prócz tego, dostarcza tematów do rozmów, nie mniej inteligentnych, niż posag panny X., kof młodego Y., albo wielki szlem starego Z.

Teatr jest także doskonałym terenem neutralnym dla stosunków światowych, najlepszą wystawową witrzyną dla panien na wydaniu. On zmusza mężczyzn i ko-

W popłochu.

Obrazek.

6)

Panna Irena zabrała się wnet do pracy, a Władysław kornie przystanął opodal, w oczekiwaniu rozkazów.

Ten i owa ze zgromadzenia opuszczali kolejno pokój, czasem zajął któryś z panów i podawał piszącej swoją prośbę o kartę. Po upływie mniej więcej półgodziny, dziewczę kart leżało już napisanych.

— Mógłby też pan choć dopomódz przy ich pięcietowaniu i zaadresowaniu — zwróciła się panienka.

— Chętnie, lecz nie wiem, która z kart każdemu z nas jest przeznaczona.

— Oto są trzy dla panów, które zechce pan umieścić w kopertach i zaadresować, jak się panu tylko podoba.

— Czy mogę je odczytać przed tem?

— Bardzo proszę.

Ujął trzy ładne kartki i kolejno odczytał na dwóch z nich ostre, lecz dowcipne aforyzmy; zadrżała mu dłoń, gdy niósł do oczu trzecią.

— Tylko własne myśli nas łączą, ludzie — stale rozdzielają.

Oczywiście, podobalo mu się to bardzo, lecz jakież miał prawo wziąć tę kartę dla siebie, skoro karty były pozabawione

adresów? Owszem, ta ostatnia miała jego adres wyraźnie skreślony, a krom tego aforyzmy był podpisany całem imieniem, a nie pierwszą jego literą, jak to miało miejsce na dwóch kartach pozostałych.

Pierś mu się wzduła od milego rozradowania i jął gorączkowo umieszczać karty w kopertach, na których panna Irena kładła nader humorystyczne napisy.

— Już osiem, gdzież dziewczęta? — zagadnęła z figlarnym uśmiechem.

— Oddałem ją podług adresu.

— Czy się pan czasem nie pomylił?

— Jeśli tak, to wraz z pania...

Objął ją długiem, gorącym wejrzeniem.

Siedziała na krześle, z głową odchyłoną i oczyma wzniezionymi, i zdawała się go pytać o potwierdzenie tych słów aforyzmu.

Była przesliczną i przedziwnie naturalną w tej chwili.

Położył swą dłoń na jej ręce malej i zapytał cichutko, z przejęciem:

— Czy te myśli pani są dla mnie przychylnie?

— Jeśli się łączą z pańskimi... — odparła śmiało, lecz tklawie zawiązując na jego spojrzeń.

— Dziękuję ci, pani, i, cokolwiek od dziś przedsięwzię, powinnaś mi wierzyć i bronić mi. Czy zgoda?

— Zgoda — szepnęła po chwili, cała spłonią.

W tej chwili wpadła trzpiotowata gosposia i niemal przemocą pochwyciła z rąk Władysława paczkę kopert.

— Daję mi moja, nieznosny nudziarz!

Ordyński z pozostałymi ruszył do dalszych pokoi. Za chwilę w obu salonach pełno było wesołych wybuchów, co się znakomicie przyczyniło do zatarcia bardzo wyraźnego znudzenia i niezadowolenia, wywołanego poważnymi projektami Hlebowicza.

Słuchano go, nie słysząc, a odpowiadano wykrętnie lub wprost zbywano milczeniem. Najbliżsi, zaufani postanowili sobie w duchu zmusić na przyszłość zapaleńca, ażeby poddawał swoje pomysły pod uprzednie debaty przedstawicieli stronnictwa.

To też w parę godzin później, kiedy ostatni gość już opuścił progi wpływowego salonu, przesowa z wyrzutem spojrziała na zięcia, lecz ją ujął cichy smutek jego i zakłopotanie.

— Żle się dzieje, mój Arturze — rzekła raczej ze współczuciem, niż z wymówką.

— Nie się nam nie udaje. Władek kędyś zginął jeszcze przed kolacją.

— To szermierz dla nas zupełnie stracony — zdecydowała z rezygnacją i udała się na spoczynek.

A ów szermierz snadnie otrząsnął się z wrażeń przykrej rozmowy z ciotką i, jakby oskrzydłony jakąś myślą podniosła,

witał radośnie dzień następny i już od rana drgał gorączką czynu.

Zresztą nie wiele miał do czynienia w twardej znaczeniu pracy i obowiązków. Od dwóch lat już, po ukończeniu wyższego zakładu i kilkunastu wędrowkach zagranicznych, zamieszkał ostatecznie w kraju, dzieląc czas między dobra ziemskie, w których stale przebywał stary ojciec, i Wilno, dokąd go pociągała potrzeba ruchu, życia umysłowego i stosunków towarzyskich.

Od roku nawet został właścicielem pięknego domu przy jednej z lepszych ulic miasta.

Chodziło o zajęcie jakiejś pozycji i za jął ją istotnie w sposób nader wygodny dla siebie.

Dużo i długo mówiono o tem kupnie. Stary Ordynski na wezwanie syna zjechał na trzy dni do miasta i, po powierzchownem obejrzeniu nabywanej realności, wyliczył w ręce adwokata 120 tys. rubli, czyli cały szacunek domu.

— Jest przecie 90 tys. długu bankowego — uprzejmie zauważył pracownik.

— Syn mój jest Ordynski, a Ordynski powinien być kiedyś wierzycielem, lecz nigdy dłużnikiem.

Splacono tedy gotowizną cały dług bankowy i tem przyprowadzono dyrektorów banku o zły humor w tym dniu. Dom ten, na nieszczęście, był jedną z lepszych

lokat, a listy zastawne stały przerażająco nisko.

— Arystokrata od stóp do czubów — gruchnął wnet po mieście.

W dwa dni później stary pułkownik, rozrywany napaściami zabiegami kwiatu towarzysztwa, zęgał koło najbliższych prosiomem śniadaniem w wytwornej jadalni.

Dobór win i potraw był po książęcu zbyt kłopotliwy i obfity, lecz przy tym samym stole siedział także świeżo przyjęty przez pułkownika rzadca, a sam pułkownik odbył swoje własne śniadanie. Wypil kielich starki i zakąsił kęsami surowej wędliny i miseczką kaszy ze słoniną.

— Prostak i dorobkiewicz! — rozległo się szeroko i rozgłośnie, ale pułkownik już w parę godzin wyruszył z powrotem do swej wileńskiej siedziby i ani trochę nie dbał o wrażenie pozostałe po sobie.

W pojęciu przesyconego Władysława, zamieszkałszy ładne, kawalerskie mieszkanie w domu własnym, i regularnie zbierając co pół roku komorne od mieszkańców, zdobył zarazem stanowisko i pracę.

Napoleon Rouba.

(D. c. n.)

biety do niezbędnej w cywilizowanym społeczeństwie dbałości o swoją powierzchowność, trefnie tłum i przyzwyczajają ludzi do życia społecznego, prowadząc ich nieznacznie do uszanowania wzajemnych praw obywatelskich. A koniec końców, to wszyscy razem taniej kosztuje, niż codzienne herbatki i winiki.

Właściwie łatwiej sobie wyobrazić miasto o 200,000 mieszkańców bez chodników lub dorózek, niż bez teatru.

Ergo, teatr nam jest potrzebny.

Wujaszek.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

① Narady studentów Rosjan. Petycja zbiorowa studentów uniwersytetu Rosjan o przeniesienie ich do innych uniwersytetów miała być rozstraszana na poniedziałkowym posiedzeniu Rady profesorskiej. Studenci ci, oprócz złożonych na żądanie Rady motywów na piśmie, wydelegowali swych przedstawicieli, którzy ustnie mają popierać podanie przed Radą profesorską. Radzie profesorów złożyli studenci Rosjan następującą rezolucję: „My, studenci i farmaceuci uniwersytetu warszawskiego, którzy d. 10 października podaliśmy zbiorowe żądanie przeniesienia nas do uniwersytetów rosyjskich, wybranych przez nas, przedstawiamy następujący motyw swego żądania: „My wszyscy, przynajmniej każdej narodowości prawo swobodnego stanowienia o sobie i żądania szkoły narodowej, nie uznajemy za możliwe pozostawiać dłużej w uniwersytecie warszawskim i tem przeszkadzać przeważającej większości studentów, którzy postawili żądania unarodowienia wyższej uczelni w Warszawie. Przemianę kategorię prosimy po raz wtóry, aby Rada poczyniła natchemniastowe starania o przeniesienie nas do innych uniwersytetów i aby spełnienie naszego żądania nie stawało w zależności od wznowienia lub nie wznowienia wykładów w uniwersytecie warszawskim.“ Wiec zakończył się o godz. 2-ej po południu.

② Wiec studentów politechniki. W poniedziałek, o godz. 10 rano, studenci Rosjanie politechniki warszawskiej w liczbie 134, za zezwoleniem swej władzy, zebrał się na wiec w gmachu szkolnym. Do prezydium powołano pp.: Łochwickiego, studenta IV kursu, a jako przewodniczącego Lungiego i Chartuarnego. Zebraniem przedstawiono 2 wnioski, w jednym duchu zredagowane. Większość 92 głosów przeciw 42 przyjęło wniosek zasadniczy: iż zebrani dzisiaj w gmachu politechniki studenci Rosjanie uznają żądania studentów Polaków, co do wykładów w języku polskim, za słuszne i postanawiają wyjechać z Warszawy, aby obecną swoją nie przeszkadzać do spełnienia tych żądań. Na wczoraj, na godzinę 9-a rano, zapowiedziani byli wiec grupy studentów-Zydów „bratertwo“. Nadmienić należy, że na poniedziałkowym wiecu tylko 8-miu studentów Rosjan przeciwnych było zasadniczo złożonym na wiecu wnioskowi.

③ Z instytutu weterynaryj. Od kilku dni za pozwoleniem Rady profesorów odbywają się wiece studentów w różnych sprawach, dotyczących instytutu. Na poniedziałek, na godz. 10-tą rano, wyznaczony był znowu wiec grupy studentów polskich, na którym obecni być mogli studenci innych narodowości, ale tylko z prawem głosu doradczego.

④ Z uniwersytetu. „Warsz. dziennik“ przytacza statystykę studentów, którzy opuszczają obecnie uniwersytet warszawski. Według list za r. 1904/5, uniwersytet warszawski miał 1,500 studentów, z czego 250 Rosjan. Na początku b. r. akad. tych ostatnich było mniej, gdyż skutkiem strajku szkolnego wielu opuściło Warszawę i przeniosło się do innych uniwersytetów. „Obecnie—jak pisze rzeczony dziennik—po wiecu 9-go października wzmożony się napływ podań studentów o przeniesienie ich do innych uniwersytetów i oddanie dowodów. Ogółem złożono ich 240, a w tem 67 studentów prawosławnych, 139 katolików, 29 żydów i 5 ewangelików. O przeniesienie do innych uniwersytetów złożono 110 podań, o zwrot papierów 123, o urlop zagraniczny 7. Dane powyższe nie obejmują zbiorowego podania 130 studentów, złożonego w d. 10-ym b. m., tak iż ogólna liczba studentów, opuszczających uniwersytet warszawski, wynosi dotychczas przeszło 350“. Artykuł swój w tej sprawie „Warsz. dziennik“ kończy uwagą, iż „zasadniczo postanowione przez studentów Rosjan opuszczenie uniwersytetu warszawskiego jest faktycznie już dokonane“.

⑤ Konkurs na polski strój kobiecy. Redakcja „Świata kobiecego“ ogłosiła konkurs na polski strój kobiecy, bądź oparty na pomysłach, zaczerpniętych z historii naszego narodu, bądź też na ubiorach, używanych przez lud polski. Redakcja nie stawia żadnych warunków ani ograniczeń, przyjmować będzie zarówno typy sukien strojnych, jakoteż skromnych, płaszczy i okryć i t. d. Nagroda I-a wynosić ma 50 rb., II-ga 25 rb. Nadsyłanie konkursu dnia 1-go grudnia r. b. Nadsyłać można fotografie lub rysunki strojów pod adresem redakcji „Świata kobiecego“, przy ul. Włodzimierskiej N. 6.

Z zagranicy.

± Stanisław Wyspiański, jak donoszą z Krakowa, ciężko zachorował. Stan jego jest tak groźny,

iż opiekujący się znakomitym poetą lekarz nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Przed kilku dniami, na własne żądanie chorego, sprowadzono księdza, który go wyspowiadał oraz opatrzył Ostatnim Namaszczeniem. Były to ostatnie chwile przytomności; od tej pory autor „Wesela“ nikogo nie poznaje, a sądząc z urwanych słów, które się wydobywają z ust jego, chorego umysł opanowały halucynacje i wizje. Zdaniem lekarzy, tego rodzaju agonia może potrwać czas dłuższy. Jak donosi „Nowa Reforma“, w sobotę odbyło się przy łóżu Stanisława Wyspiańskiego konsylium, złożone z ośmiu najwybitniejszych lekarzy. Rezultatem tej narady lekarzy było, że Wyspiański, którego stan zdrowia poprawił się nieco, wyjechał wczoraj do Włoch pod opieką jednego z lekarzy.

± Z Krakowa. Ludwik ks. Windischgrätz, syn prezydenta austriackiej izby panów, znany w Krakowie porucznik 3-go pułku dragonów czeskich, d. 3 b. m. z gronem oficerów kawalerii i artylerji przejeżdżał przez grunta wsi Batowice pod Krakowem. Było to ćwiczenie w jeździe „par force“ przez pola, z których plony już sprzątnięto. Na gruntach wsi Batowice, należących do p. Jerzego Matejki, syna zmarłego mistrza, polował właśnie sam właściciel w towarzystwie znajomego. Zobaczywszy jadących oficerów, zatrzymał ich i oświadczył, że na jego terytorjum polować nie wolno. Ks. Windischgrätz odpowiedział, że oficerowie nie polują, tylko ćwiczą się w jeździe „par force“, a jeżeliby wyrządzili jaką szkodę, to ją z chęcią zapłacą. Po tem wyjaśnieniu, oficerowie ruszyli dalej. P. Matejko zatrzymał ich po raz drugi, i znowu powtórzyła się prawie taka sama rozmowa, jak poprzednio. Po odejściu ks. Windischgrätz i oficerów, p. Matejko złożył się do strażu ze swej dubeltówki, nabitęj strótem, i wypalił dwa razy. Jedną ze strzał trafiła ks. Windischgrätz w czapkę tuż koło guzika na lewej skroni i przebiła czapkę; drugi strzał poszedł w powietrze. Sprawa zajęła się prokuratura państwa w Krakowie i sąd karny. Z ks. Windischgrätz spisaną protokół, w sądzie znajduje się czapka przetrzecona i strzelba p. Matejki, oraz 2 nabój, które jeszcze miał przy sobie. Dalsze dochodzenia w toku.

Z prasy rosyjskiej.

Uniwersytet warszawski.

× W N 192 gazety „Syn Otczezwsta“ profesor zwyczajny uniwersytetu warszawskiego, G. Wulf, zamieścił obszerny artykuł w sprawie uniwersyteckiej. Podawszy w obszernym wstępie historię uniwersytetu, szczególnie z lat ostatnich, profesor dochodzi do następującej konkluzji:

„Jedynym sposobem utrzymania w Królestwie wyższej szkoły jest dopuszczenie do niej miejscowych sił społecznych. Prędzej czy później musi się ona stać szkołą polską. Wniosek ten nie może być niespodzianką dla tego, kto nie zamykał oczu na przebieg wydarzeń.“

Sprawa ta oddawna przechylała się do tego, a nie innego załatwienia—wypadki przemawiały zbyt kategorię.

Jeżeli polonizacja wyższej szkoły w Królestwie Polskiem ma być uznana w zasadzie, to staje się już sprawą drugorzędną i techniczną, w jaki sposób i w jakiej formie ma być załatwiona.

Są stronniicy przeniesienia uniwersytetu do gubernji wewnętrżnych. Gazety podały wiadomość w lecie, że prof. Szerbakow nawet informował się w Niżnim-Nowgorodzie, czy nie będzie możliwym przenieść tam uniwersytetu warszawskiego. Sama myśl przeniesienia uniwersytetu powstała wśród profesorów uniwersytetu warszawskiego daleko wcześniej, przed wielu laty. Rozumie się samo przez się, że środek ten nie mieści w sobie bynajmniej rozstrzygnięcia sprawy. Nikomu z profesorów nie zabroniono usunąć się z Warszawy. Wiadomo zresztą, że wielu zasłużonych profesorów poproszono o zwolnienie z Warszawy, z powodu warunków, w jakich wypadło im pracować.

Lecz wyjść „in corpore“, zabrawszy z sobą cały dobytek kulturalny kraju pod postacią biblioteki, muzeów, kolekcji i całego inwentarza, które przeszły w spadku na uniwersytet po Szkole Głównej lub po uniwersytecie Aleksandryjskim z r. 1817, wyjść i zostawić po sobie tylko puste i spustoszone miejsce—taki czyn prosto wydaje nam się monstrualnym.

Daleko odpowiedniejszym na pierwszy rzut oka przedstawia się inny projekt: otworzyć w Rosji nowy uniwersytet, do którego przeszedłby cały skład profesorski z uniwersytetu warszawskiego, a ten ostatni oddać do rozporządzenia Polaków.

Otwarcie uniwersytetu w Rosji byłoby dużą zdobyczą kulturalną, lecz nie należy spuszczać z oka, że do takiego uniwersytetu wraz ze zjawieniem się profesorów warszawskiego „in corpore“ wejdą te same tradycje biurokratyczne, które doprowadziły uniwersytet warszawski do zguby i które tak silnie bronią się przeciw myśli o wolnym uniwersytecie, myśli, o której marzy społeczeństwo rosyjskie. Pozostawienie zaś uniwersytetu rosyjskiego obok polskiego, mającego powstać środkami społeczeństwa polskiego, wydaje się rzecz niemożliwą.

Dla kogo bowiem ma on być pozostawiony? Czy dla niewielkiej gromadki synów urzędników rosyjskich i dla seminarzystów, przybywających do uniwersytetu warszawskiego z głębi Rosji (w r. b. złożył prośbę jeden seminarzysta)? W takich warunkach utrzymanie uniwersytetu kosztować będzie zbyt drogo.

Dochozimy tedy do wniosku, że jedynym wyjściem z położenia krytycznego, w którym w danej chwili znajduje się uniwersytet warszawski, jest stopniowa jego polonizacja. Że do uniwersytetu musi być wprowadzony prąd nowy, społeczny—to nie ulega wątpliwości. Jedynym gruntem realnym dla dalszej działalności uniwersytetu może być społeczeństwo polskie, któremu natchemniast należy dać możność wzięcia udziału w życiu uniwersyteckim.

Dlatego należy zapelniać wakujące katedry przez polskie siły naukowe, wprowadzić język wykładowy polski na takich katedrach, jak: literatura polska, historia Polski, prawo polskie, pozwolić na wprowadzenie docentury prywatnej, dotychczas nie istniejącej właśnie z pobudek rusyfikacyjnych, i dać prawo obywatelstwa wykładom polskim.

Przez pewien czas uniwersytet nabierze zabarwienia pstręgo—jedne przedmioty będą czytane po rosyjsku, inne — po polsku, ale przecież nie o język chodzi, lecz o duch szkoły wyższej, który powinien być zmieniony na wszelką cenę“.

Zgon ks. Trubeckoj.

Dzienniki rosyjskie przepełnione są szczegółami o zgonie ks. S. N. Trubeckoj. „Ruś“ pisze pomiędzy innemi:

„Jeden z bliskich krewnych księcia zakomunikował nam następujące szczegóły o katastrofie. Książę czuł się w ostatnich czasach niedobrze. Nuzło go rektorstwo, jednakże oddawał się pracy gorliwie, nie zwracając uwagi na prośbę krewnych. A pryncem ks. Trubeckoj nie mógł się zbytnio chwalić swym zdrowiem. Od roku cierpiał na ataki sercowe. Lekarze zalecali mu unikać wstrząsów i przestać palić. Ostatnie zalecenie książę wypełnił, lecz nie mógł pozostać obojętnym świadkiem wydarzeń.“

W ministerjum dowiedzieliśmy się takich jeszcze szczegółów. Książę długo naradzał się z ministrem o materialnych potrzebach uniwersytetu i z powodu mitingów w uniwersytecie. W końcu rozmowy gen. Głazow zaproponował T. wzięcie udziału w posiedzeniu Komisji, o ile nie czuje się znudzonym. T. przyjął chętnie propozycję. Obradowano nad ustawą uniwersytecką. Podczas rozpraw o organizacji studentów, T. zrobił kilka uwag redakcyjnych. W dalszym ciągu była mowa o zniesieniu ograniczeń procentowych dla Żydów. Jednocześnie T. zaproponował, aby dostop do uniwersytetu był dozwolony i wychowawcom seminarjów duchownych. Rozprawy toczyły się spokojnie i nie nie zapowiadało tak tragicznego rozwiązania. Nagła mowa ks. T. stała się niewyrażną. Ułożono go na kanapie i pośpieszono z pomocą. Pierwsi ratowali księcia prof. Szerbakow i pomocnik ministra Łukjanow, następnie profesorowie Tilling i Afanasjew. Stało się to o g. 9 i pół, książę zmarł o g. 12-ej w nocy“.

„Najazutrz o godz. 7-ej u trumny zmarłego zgromadziło się mnóstwo studentów i publiczności. Wtedy ktoś nieznanym głosem oświadczył, że to jest niemożliwym, aby wybitny działacz państwowy, jakim był książę, zmarł w klinice w otoczeniu lekarzy i nie podległ sekcji.“

— Domagam się sekcji!—oświadczył nieznajomy.

Sekcja odbyła się wieczorem. Dokonał jej lekarz cyrkulowy Leszczyński w obecności komisarza Cukermana, prof. Petrowa, doktorów Bari, Pawłowa, Dymitriewa i studentów uniwersytetu petersburskiego oraz warszawskiego, instytutu górniczego, politechniki, leśnego i innych, w charakterze świadków. Sekcja wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem wylewu krwi do mózgu. Waga mogła wynosić 1,710 gr. Zwłoki księcia postanowiono zabalsamować“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. I—cz. Listu do p. Konst. Sk. drukować nie będziemy, ponieważ uważamy, że grzeszy archaizmem.

POLITYKA.

Chociaż w dziennikach zagranicznych są ciałe notowane wzmianki o nowym grupowaniu się mocarstw, chociaż depesze agencyjne przyniosły nawet pogłoski o przymierzu niemiecko-rosyjskim, a ze źródeł angielskich niejednokrotnie sygnalizowano zbliżenie rosyjsko-angielskie, to jednak śmiało rzec można, że dotychczas żadna z powyższych kombinacji nie została urzeczywistniona, że przeciwnie tak Niemcy, jak i Anglia gorąco pragną pozyskać dla siebie Rosję i że Rosja ostatecznie decydującą będzie o przyszłej konfiguracji międzynarodowej.

To swoje niejako uprzywilejowane stanowisko, Rosja, przynajmniej sądząc z głosów takich dzienników jak „Ruś“ i „Nowoje Wremia“, najdokładniej rozumie i, konstatując fakt, że Anglia w Indiach nie jest bezpieczną, że zagrażać jej tam będzie zawsze Rosja, że połączenie kolei rosyjskich z Taszkentem i Taszkentu z Kuszą jeszcze bardziej wzmocni strategiczne położenie Rosji w Środkowej Azji, że zastosowanie „status quo“ w tej części Azji, wiele korzystne dla Anglii, mającej już pewne prawa w Afganistanie, Beludżystanie, Tybecie, zatoce Perskiej etc, nie nie daje w zamian Rosji, a przeciwnie krępuje ją w ruchach, żąda wzajemian za porozumienie istotnych korzyści, równowagujących te zdobycze, jakie Anglia już pozyskała, i to bezpieczeństwo, jakie zyska po porozumieniu z Rosją.

Widzimy więc, że kwestja angielsko-rosyjskiego przymierza znajduje się już na gruncie realnym.

Prasa przygotowuje teren dla przyszłego porozumienia. Nie dawno jeden z dzienników angielskich proponował jako podstawę do pertraktacji „status quo“ w Azji oraz pewne ustępstwa nad Bosforem, dziś gazety rosyjskie poddają warunki angielskie ostrej krytyce i żądają dalszych ustępstw. Ponieważ Anglia panuje na wszystkich oceanach, ponieważ głos jej jest niemal decydującym w sprawach Europy, Azji środkowej i Dalekiego Wschodu, ponieważ nadto jest związana przymierzem z Japonją, przez co międzynarodowe stanowisko jej jeszcze bardziej wzrosło, jest nadzieją, że będzie miała możność zadołować ambicję Rosji i że ta ostatecznie z nią do porozumienia dojdzie.

Wprawdzie i Niemcy nie omieszkają proponować korzystnych dla Rosji warunków, być może zgodzą się nawet na większe, aniżeli Anglia ustępstwa, ponieważ znajdują się w większym od Anglii niebezpieczeństwie; zważywszy jednak, że

ustępstwa te większe z punktu widzenia interesów niemieckich, mają, bez zgody Anglii, bardzo mało widoków urzeczywistnienia i że powtórę w Rosji coraz bardziej biorą górę prądy polityki ogólnosłowiańskiej, wobec której przymierze rosyjsko-niemieckie byłoby uważane za porażkę i musiałoby wpłynąć na zmniejszenie sympatji rosyjskich u wszystkich mniejszych ludów słowiańskich, należy sądzić, że ostatecznie idea przymierza rosyjsko-niemieckiego upaść musi i że wcześniej czy później przymierze angielsko-rosyjskie zawarte zostanie. Przymierze należy mieć na względzie, że samo przymierze rosyjsko-niemieckie bynajmniej by nie zmieniło ugrupowania mocarstw na niekorzyść Anglii. Wiadomo bowiem, że Anglia, złączona przymierzem z Japonją, zawarła także *entente cordiale* z Francją, a skutkiem tego, wraz z Francją i Japonją, stanowi taką potęgę, przeciwko której żadna inna potęga w świecie walczyć nie może. Stosunek ten by się zmienił wówczas dopiero, gdyby Rosja, zaangażowawszy się z Niemcami, pociągnęła za sobą Francję i gdyby angielsko-japońskiemu przymierzem można było przeciwstawić przymierze rosyjsko-niemiecko-francuskie. Dopokąd jednak Francja jest solidarnie z Anglią związana, dla Rosji niema żadnego interesu związać się z Niemcami i dla tego należy przypuszczać, że w przyszłej konstelacji politycznej będzie dzieliła losy swojej dawniej aliantki.

Na odbytych parę dni temu zjeździe w Rieche uchwalili opozycyjni posłowie chorwaccy i dalmaccy sprzymierzyć się z koalicją madziarską i wspólnie z nią dobijać się wyodrębnienia wojskowego i ekonomicznego, poczem wybrali komitet z pięciu członków dla układów z koalicją o warunki przymierza. Komitet ów właśnie teraz przybył do Pesztu.

Nie wiadomo, czy deputacja powyższa dojdzie do porozumienia z opozycją węgierską, sam fakt jednak jej wysłania jest nader ważny, świadczy bowiem o budzącej się na Węgrzech dążeń Słowian do emancypacji od hegemonii węgierskiej.

Przed wiekiem XI-ym Dalmacja stanowiła samodzielne państwo słowiańskie. W owym wieku król węgierski, Władysław, zdobył część Dalmacji, przyłączył ją do Chorwacji, będącej węgierskim wassalstwem, skąd też poszło, że królowie węgierscy noszą tytuł królów dalmackich. Druga, większa część Dalmacji, wpadła pod panowanie weneckie.

Dopiero w r. 1797, po pokoju w Campo-Formio, ta część Dalmacji razem z Wenecją przeszła pod panowanie austriackie, lecz po pokoju Preszburskim w r. 1805-ym Napoleon I oddzielił obie te części Dalmacji od Austro-Węgier, a przyłączył je do Włoch, w roku zaś 1810 stworzył z nich Ilirję. Wszelako w r. 1814-ym wróciła cała Dalmacja do Austrii i oddała już pozostała przy niej.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 4 (17) października. W d. 2 października wielotysięczny tłum, który odprowadzał trumnę Trubeckoję demonstracyjnie przeszedł przez Newski prospekt, skierowując się do uniwersytetu. Rektor i komisja doradczą petersburskiego uniwersytetu po otrzymaniu wiadomości o starciu między policją i studentami przed gmachem uniwersytetu, oznajmia przez ogłoszenia w pismach, że powiadomiono o tem naczelnika miasta i wskazano niebezpieczeństwo śledztwa; naczelnik miasta w zupełności się na to zgodził.

Petersburg, 3 (16) paźdź. W dniu 2 października odbyło się przewiezienie zwłok byłego rektora moskiewskiego Cersarskiego uniwersytetu księcia Trubeckoję z instytutu klinicznego W. Księżny Heleńny Pawłówny przy ul. Kirocznej, na banhof Mikołajewski. W celu zabezpieczenia porządku i wobec otrzymanych informacji o możliwych próbach urażenia demonstracji ulicznej, zawczasu zarządzone stosowne środki. W procesji pogrzebowej brało udział kilka tysięcy studentów wyższych zakładów naukowych, studentek i robotników. Orszak okrażony był przez studentów, którzy przestrzegali porządku, poza orszakiem szedł oddzielnie liczny tłum uczący się młodzieży i robotników. Na prospekcie Suworowskim w tłumie tym zaczęto śpiewać marsyljanek i niewiadomy człowiek zranił lekko nożem w nogę oficera żandarmskiego, który był wyznaczony przez rozkaz dzienny. Śpiewanie marsyljanki, którego na żądanie policji i wobec nalegań studentów zaprzestano, rozpoczęło się znowu na rogu Newskiego prospektu i placu Znamieńskiego; gdy orszak pogrzebowy ze zwłokami księcia Trubeckoję wszedł na banhof, z tłumy pozostałego na placu Znamieńskim dały się słyszeć okrzyki i gwizdanie i dany został przez niewiadomą osobę strzał rewolwerowy, który jednak nikogo nie zranił. Wobec wyzywanego zachowywania się, tłum rozproszony został przez konnych strażników i żandarmerję, którzy, chociaż powyjmowali z pochew palasze, jednak ich nie użyli. Po ustawieniu trumny księcia w wagonie, tłum złożony z 2 tys. osób, śpiewając marsyljanek, skierował się na Newski prospekt, lecz na rogu placu Znamieńskiego część tego tłumy została rozpro-

szoną przez policję, przy czem zraniono lekko jednego policjanta nożem w rękę; druga część tego tłumy, która w dalszym ciągu demonstracyjnie szła Newskim prosektem, śpiewając, z niewielkimi czerwonymi flagami w rękę, została rozproszona przez sprowadzoną policję, żandarmerję i oddziały kawalerzystów. W czasie rozpraszania tłumy w pobliżu soboru Kazańskiego w policję i żandarmerję rzucono kamieniami, kijami, przedmiotami metalowymi i t. p., a koło mostu Policyjnego jeden z oficerów żandarmskich zraniony został w głowę, rzuconym z tłumy kamieniem. Prócz niego zostało poszkodowanych w tym samym dywizjonie kamieniami i kijami 7 żołnierzy. Z Newskiego prospektu demonstranci udali się grupami po chodnikach, przez Dworcowy most, do uniwersytetu, w pobliżu którego zebrał się tłum różnorodny, który śpiewał pieśni rewolucyjne i żądał wypuszczenia go do uniwersytetu; pojawili się tu czerwone flagi i rozlegały się krzyki i gwizdanie pod adresem zbliżającej się policji i w konnych policjantów rzucono kamieniami i dwa z nich otrzymali cięte rany w głowę. Przy udziale policyjnej straży konnej, która zmuszoną została do użycia broni siecznej, tłum zebrany koło uniwersytetu, częściowo został rozproszony, częściowo zaś przedostał się do audytorjów. Powołano poszkodowanych w czasie tych zaburzeń w tłumie nie było a na skutek zażalen niektórych osób, które zeznały o doniesionych obrażeniach, zarządzone dochodzenie śledcze.

Petersburg, 4 (17) paźdź. W zbiorze praw w d. 4 paźdź. wydrukowano całkowity tekst umowy portsmutskiej. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Rady państwa; obecnym był na niem Witte.

Petersburg, 4 (17) października. Narada naftowa ukończyła rozpatrywanie kwestji robotniczej. Na czele postawioną była kwestja o osadach, następnie o organizacji szpitalnej i o wodzie do picia. Najważniejszą z kwestji organizacji robotniczej może być rozwiązana tylko w drodze prawodawczej. Otrzymał przez producentów nafty depesze o przywłaszczeniu sobie przez wojska pozostawionego w zakładach przemysłowych mienia robotników i oficerów, zakomunikowano namiestnikowi.

Petersburg, 3 (16) paźdź. Od dnia 29 września do 1 paźdź. w Kró. Polskiem zachorowało na cholera 18 osób, z nich zmarło 8. Dziś otworzono naradę o taryfie solnej ze współudziałem członków komitetu stołecznego, przedstawicieli kolei żelaznych i przemysłowców solnych. Poruczący przed d. 1 listopada do Baku, z racji zawieszenia robót w zakładach przemysłowych, robotnicy, przybywający do Astrachania i Carycyna, będą przewożeni kolejami połud.-zachodnimi w wagonach 3-ej i 4-ej klasy, bezpłatnie, po uprzednim złożeniu zaświadczeń gubernatorów astrachańskiego i saratowskiego. Zniesiono wyjątkową taryfę na przewożenie wagonami rogaczyny, baranów, owiec i świń towarowemu pociągami komunikacji bezpośredniej ze stacji Charbin i Ciekhar kolei Wschodniej Chińskiej do stacji Kietriecewo, Władywostok, Chabarowsk — kolei Usuryskiej.

Moskwa, 4 (17) paźdź. Według informacji korespondenta agencyjnego zecerzy książkowi pozwolili zecerom pism rozpocząć roboty we wtorek, jeżeli nie uda się przekształcić wydawnictwa trzech pism, które obecnie wychodzą. Największa drukarnia Sytina zgodziła się na ustanowienie 9-ogodzinowego dnia roboczego, zwiększenie płacy o 11¹/₂%, zniesienie rewidowania, pozostawienie płacy w razie choroby, w ciągu pierwszego tygodnia w całosci, w ciągu czasu następnego do 2 miesięcy w ilości o połowę zmniejszonej; to samo odnośnie i do strajków. Kolej żelazna moskiewsko-brzeska odprawiła 1500 robotników i wogóle na kolei stan rzeczy jest niepewny.

Moskwa, 4 (17) października. Orszak pogrzebowy Trubeckoję posuwał się w ciągu 4 godzin od cerkwi uniwersyteckiej do klasztoru Dońskiego. Orszak, posuwający się we wzorowym porządku, przedstawiał imponujący widok. Mogiłę wśród zapadłego zmroku okrażał tłum 10-tysięczny, zapalono świece; mowy wygłosili: Manułow, Łopatin, Bazanow, Czubinski, Golowin, kilku studentów i rabin. Ceremonja zakończyła się o g. 8 wieczorem. Tłum rozchodził się powoli, na ulicy utworzyło się wielkie zbiegowisko. W d. 4 października rozpoczęły roboty zecerzy pism i jutro pisma wyjdą.

Moskwa, 3 (16) października. Wspaniały pogrzeb urządziła Moskwa rektorowi uniwersytetu, księciu Trubeckiemu. Przed dworcem Mikołajewskim stał tłum 20-tysięczny, przeważnie z młodzieżą złożony. Na platformie znajdowali się gubernator, marszałek gubernialny, głowa miasta, prezes zarządu gubernialnego ziemskiego, wiele znacznych działaczy społecznych, dzieci i krewni zmarłego. Trumnę wyniesiono na rękach, odbyło się nabożeństwo żałobne, złożono wieniec, było ich więcej dwudziestu, między innemi od moskiewskiego zarządu miejskiego, szlachty moskiewskiej, dwa wieniec od studentów. Og. 9 orszak wyruszył, wieniec niesiono przed trumną, za katefalkiem żałobnym szli studenci, którzy utworzyli zwarty szereg około całego orszaku, policja została usunięta. Przez cały czas młodzież kolejno śpiewała: „Święty Boże“ i odprawiano kilka razy nabożeństwa żałobne. Około g. 12 pochód zbliżył się do świątyni uniwer-

